Rok 19. Kraków, dnia 3 Listopada 1887 r. Nr. 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Bułgarja — Galicja.

Samodzierca, car Rosji
Grozi knutem Bułgarji,
Hordy wojska na nią zbroi,
A ona się nic nie boi.

Turek beszta ich sobrania
Księcia wybrać jej zabrania,
Ona mimo te — zaklęcia,
Sprowadziła sobie księcia.

Bismark mówi: ja nie radzę
Koburgowi oddać władzę,
A bułgarska ta hołota,
Krzyczy: viwat Koburg-Gota!

Wszystkie państwa mówią: veto,
Bułgar nic nie zważa, że to
Sprowadzi mu niepokoje,
Tylko ciągle robi swoje.

Nie tak u nas w Galicji —
Tu się boją bez racji,
Niech starosta nosem skrzywi
Wszyscy z strachu ledwie żywi.

Choć nas dużo pragnień łechce —
Niech minister powie: „nie chcę“!
Już na klęczkach przepraszamy,
Że życzenia takie mamy.

Nawet Bismark niech zapragnie...
Zaraz baran karku nagnie.
A w cześć jego artykuły
Pisać będzie tempuś czuły!

To też z ową lojalnością,
Wszystko nam jest w gardle kością —
I nasz kraj jest takim krajem
W którym tylko być: lokajem.

Liberjo! tyś jest wszystko:
Dusz libertas — mar ognisko...
Patryotyzm — nawet wiara —
Brak do szczęścia: knutów cara!

Dumania pana Jacentego po Wystawie.

III.

Poczciwe kumisko wybałuszył oczy a gębę otwarł jak Florjańską bramę — kiedy mu rzekłem, że się należy uznanie p. Cieszkowskiemu za urządzenie wystawy w Sukiennicach. — „Jakto — powiada — wy demokrata chcecie aplauduwać hrabiego?“ — Hrabia, nie hrabia to mi wszystko jedno — rzekę ja — skoro wart pochwały. Ja bym wam i Koźmiana tego najzjadliwszego wroga demokracyji pochwalił gdyby na to zasłużył. — „A cóż takiego zrobił ten p. Cieszkowski — czy maluwoł te obrazy?“ — Zrobił co tylko mógł zrobić! Wystawa wyglądała świetnie. Kiedyś wszedł i obejrzał się dokoła to ci się zrobiło aż ciepło pomyślawszy, że to wszystko prace artystów polskich — a wchodząc toś widział, że tam jest uszanowanie dla sztuki — a gospodarz dba aby gości jak można przyjąć najwspanialej. Bywał tam po całych dniach, wabił publikę to muzyką, to elektrycznem światłem — to loterją... — „Z tego wszystkiego elektryka najlepiej mi się podobała — bo wyperswaduwać musiała nie jednemu, że trzeba się gazu trzymać, który sumiennie świeci — a nie marzyć o tej elektryczności, co ci się dopiero świeci — a potem nagle jak piskorz z garści się wysunie i fiut ciemności egipskie. Co się zaś tyczy obrazów to wom powiem, że byłoby mu za co dzienkuwać gdyby tych panów arystokratów namówił do rozkupienia! Krzyczą nasi na tych malarzy, że próżnioki, że za nic chcą brać grube pieniądze — a jo wom powiadam, że to aż żal brało gdyś usłyszał, że nikt nic nie kupuje, że biedaki za swoją ciężką pracę będę musieli łapę lizać... I po co się to ciśnie do onego fachu, dyć to tego co się w tej szkole na naszym Kleparzu uczy malować — to słyszę taka kupa jak nieprzymierzając żydów na jarmarku. I po co? Czyby to nie lepiej było nie jednemu pójść do rzemiosła — psu by drogi nie pokozoł“ — „Albo to prawda, rzekę ja — popatrzcieno się ino tutaj — ile to tu pięknych i pracowicie wykonanych robót — nie jeden od gęby sobie odejmował, zadłużył się aby tylko ze swoją pracą wystąpił — a spytajcie się czy który co sprzedał? Będzie także musiał lizać łapę, bo u nas to tylko trzeba mieć protekcję — aby istnieć, albo umieć blagować — albo się wyprzeć własne

pracy i kłamać, że to wyrób paryzki, angielski — albo zresztą i wiedeński byle tylko nie swój". Mówiąc to, weszliśmy w ciasny i ciemny przesmyk w którym przedmiotów dobrze widzieć nie było można — a stanąwszy przed wyrobami brązowniczemi Gregorczyka i Sejpa, rzekłem: „Ot patrzcie kumotrze na te pracowicie i czysto wykonane roboty! Wiecie, że się znam na tem — a gdy wam powiem, że są to dwaj młodzi ludzie, którzy byli w warsztatach pierwszorzędnych za granicą, że widzieli wiele i nauczyli się dużo, żem ich odwiedzał tutaj i widziałem z jakim zapałem pracowali, nie mając środków należnych — aby tylko zadość uczynić tej szlachetnej gorączce, która im nie dawała zasnąć: by wystąpić na Wystawie z dziełami swej pracy — to powiecie, że warci uznania a ich prace nabywcy. Patrzcie na tę lampę gotycką własnego pomysłu i wykonania — na ten prześlicznej czystości bronzowy odlew Matki Boskiej z kaplicy Zygmuntowskiej **Sejpa** — na tę monstrancję gotycką tak delikatną w szczegółach także własnego pomysłu **Gregorczyka**, lub te lichtarze jego z wzorów francuskich wykonane lekko śmiało a gustownie, te tabelle szyldzików i antap bronzowych do obicia mebli w stylu renesansowym, misternie wykończonych — i powiedzcie czy to nie są majstry w swoim zawodzie zasługujący na poparcie? — „No tak to piękne kawałki," rzecze kum. — „A myślicie, że od nich co kupi bądź komitet na fanty loteryjne — bądź kto prywatny, lub czy ich odznaczą jak zasługują? Nie, bo to są nasi, krakowiacy — a nie za graniczne tegoczesne Benwenuty." — E! tak źle nie będzie, bo słyszałem jak ktuś z kumitetu chwalił bardzo roboty bronzownicze, prawda, że nie ich, tylko tego Kupaczyńskiego co to odlał Zyblikiewicza, mówiąc, że to swój". — Na to wam powiem, że dobre jest to przysłowie: jednemu golą szydła a drugiemu brzytwy nie chcą. O Kopaczyńskim napisali w „Czasie" cudackie rzeczy — bo się unosili nad pięknością jego kielicha gotyckiego z patyną nad krzyżem z Wieczerzą Pańską i karabelą renesansową — których to przedmiotów niczyje oko nie widziało na Wystawie — a o artyście robiącym popiersie Zyblikiewicza nie piśnięto słówka, jego zaś odlewacza, nazwano artystą — i uszło, bo się tak mądrości ludzkiej podobało — i basta! Takich nadużyć, takich wybryków przeciw słuszności dużobym wam wykazał w tym pawilonie — ale by tego na wołowej nie spisał skórze — jak n. p., że tylko wspomnę exsiccatora — ten wynalazek zbawienny przeciw wilgoci, tyle doświadczony tylu świadectwami poparty, którego wartość raczono otaksować na medal bronzowy, co zważywszy w obec innych różnych ocen — przypuścić trzeba, że chyba mózgi taksatorów lubują się w wilgoci. Albo i z tym przyrządem zegarowym Wątrobskiego, to także postępowanie sędziów tak śmieszne.. ale wam to później opowiem.

W Kole polskiem.

Upadł wniosek Hausnera
W sprawie szkolnej czeskiéj —
Pogrzebali go ludzie,
Co są krwi niebieskiéj.

Ja „Djabeł" tę uwagę
P. T. Kołu robię —
Że co dziś się im stało —
Jutro może tobie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prezes delegacyj wspólnych wyraził nadzieję, że wspólne usiłowania rządowe, wsparte działalnością mocarstw a zmierzające do utrzymania pokoju europejskiego, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem i dla tego proponuje uchwalenie kosztów na sprawienie karabinów nowego systemu i zaopatrzenie twierdz w większą ilość dział wałowych.

Stosunki między Rosyją i Niemcami coraz więcej pokojowy przyjmują charakter i dla tego Niemcy pracują gorliwie nad zabezpieczeniem twierdz i fortyfikacyi wzdłuż granicy rosyjskiej.

Minister Crispi zapewnia, że wycieczka jego do Friedrichsruhe miała na celu jedynie zabezpieczenie pokoju europejskiego i dlatego stawia wniosek podwyższenia budżetu na armiję i marynarkę.

Książe bułgarski z wielkiem zadowoleniem konstatuje fakt, że ukochany naród jego, oddaje się pracy pokojowej i dla tego wysłał oddział wojska do poskromienia i odparcia zbuntowanych na granicy Bułgarów.

Republikańska Francyja czyni starania w Petersburgu, aby ministerium już zyskało aprobatę i zatwierdzenie samodziercy Rosyi.

Nareszcie bardzo szczęśliwie i pomyślnie rozwiązała ona sprawę egipską odstępując Hybrydy Anglii.

Niespodzianka.

Sławna akademja Smorgońska, jako też uniwersytet Dardanelski w Pergamum — znany z wyrobów pergaminu — dowiedziawszy się, z jaką gorliwością wielu członków inteligencji i arystokracji krakowskiej uczęszcza na cyrkowe przedstawienia „głupiego Augusta" — mianowała ich honorowymi członkami dardanelskich uczonych towarzystw i członkami zwyczajnymi Akademji smorgońskiej. Dyplomy wręczy osobiście głupi August na siódmem przedstawieniu Kopciuszka.

W TEATRZE.

— Co oni się tam tak tłuką za kurtyną?

— Dają znak, żeby kortynę podnosić do gory.

— A cóż to dyrekcji nie stać na dzwonki?

— Co gadasz doszko? Taki stać, i dzwonek je — ale bo widziesz to walenie kołem jest to zweczaj sprowadzone do nas żewcem z Comedie francaise?

— Wolałbym, żeby naśladowali komedję francuską grą a nie kołkiem!

— Moj kochane co kto lubie!

Z tajemnic pewnej Rady miejskiej.

W pewnej municypalności położonej w obrębie Europy przy sprawdzaniu wyborów pokazało się, że jeden z radców został wybrany przekupowanemi głosami. Rada miasta wysłuchawszy tego oskarżenia, namyślała się, wachała i dysputowała, co z tym fantem zrobić.

— „Jakto co robić? — odezwał się ktoś z publiczności do jednego z radców — nad czemże się tu namyślać? Skoro w tak nieuczciwy sposób wszedł do rady, to należy go bez namysłu wyrzucić."

— „My to wiemy dobrze — odrzekł radca, ale, widzisz mój panie, jakbyśmy to przyjęli za zasadę, to trzebaby z połowę radców powyrzucać z zarządu municypalności. Ztąd nasze wahanie."

NOWY PARK KRAKOWSKI.

Wojenne usposobienie panujące obecnie w całej Europie udzieliło się także naszej Radzie i rozpalił się płomień wojny między większością i mniejszością. — Nie szło to wcale o potwierdzenie księcia, jak w Bułgaryi, bo na szczęście Rada miejska nasza jakkolwiek liczy już w swojem łonie paru hrabiów, księcia jeszcze żadnego nie posiada; nie szło o sprzeniewierzania i sprzedawania oznak honorowych, bo u nas takowe gratis rozdawano na wystawie i to w takiej ilości, że gdyby tak wystawa była dłużej potrwała, to nie byłoby jednego człowieka w Galicyi nie udekorowanego dyplomem honorowym albo medalem albo listem pochwalnym; nie szło także o kanał suezki, jakkolwiek o inne kanały dość żarliwie walka się odbywała swojego czasu, ale ta już do przeszłości należy, jak również walka o ujeżdżalnię. Obecnie walka wre o park krakowski, którego jeszcze nie ma. Jedna partyja powiada: „nie ma, ale będzie park a do parku potrzeba restauracyi, kawiarni i innych budynków gwoli upiększenia; więc zakupmy budynki po ś. p. wystawie przemysłowej a będzie już początek zrobiony". — Druga partyja znowu powiada: „zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje; za nim stanie park na błoniach to budynki exwystawowe dawno już zgniją i runą." Djabeł nie chcąc się wyraźnie oświadczyć za jedną, aby się drugiej nie narazić, obiera drogę pośrednią tj. zgadza się na zakupno budynków pod warunkiem, aby Rada miejska dla każdego budynku sprawiła odpowiednią łódź i na tych ło-

dziach budynki umieściła, aby w czasie powodzi tak często zalewającej błonia budynki mogły sobie swobodnie pływać niby arki, do której dla większego podobieństwa możnaby po parze bydląt wsadzić z każdego rodzaju, nie wyjmując osłow magistrackich, który to gatunek w ostatnich latach gdzieś przepadł bez śladu. Podczas takiej powodzi możnaby w budynkach przemysłu domowego urządzić szkołę pływania; główny pawilon zamienić na trybunę z którejby płeć piękna mogła się przypatrywać wyścigom wioślarskim, wiankom etc. — a pojedyncze kijoski wynajmować dla amatorów rybołostwa. W taki sposób budynki te 1) zabezpieczy się od gnicia. 2) będą przynosić miastu jaki taki dochód, z którego będzie można za lat 20 t. j. wtedy gdy drzewka dzisiejsze staną się drzewami i utworzą park jakiś, użyć do wybudowania nowych pawilonów.

An Herrn אנטאן ראטהע׳

Miły panie Rothe, masz widzę **ochotę**
Wmówić w świat, że Kraków jest gniazdem prusa-
Skoro mądrość Wasza na miód swój zaprasza [ków
Krakowskie Publikum w ich słodkim języku!
Ha! próbuj dobrodziej — Djabłu to nie szkodzi,
Lecz zwracam uwagę na bez sensu blagę.
Na nic się nie przyda, że waszmość chcesz żyda
Hebrajskiem pisaniem, jak kot umizganiem
Ściągnąć na swój miodek, bo to lichy środek,
Zyd nie taki głupi, afisz go nie kupi
Daj taniej o centa, to lepsza przynęta,
Niż hebrajskie słowa, choćby: że Jehowa
Pije miód u ciebie, gdyż lepszy niż w niebie!
Oj! źle się waść bierze do rzeczy w tej mierze...
Jeszcze stary Kraków jest gniazdem Polaków,
Więc taką **ochotę**.. rozumie pan Rothe??

Zagadka matematyczna.

Jeżeli wodociągów obiecywanych od lat tylu dotąd Kraków nie ma, jeżeli pomnik Mickiewicza dawno już zadecydowany dotąd nie wszedł jeszcze w fazę przypuszczalnego podobieństwa; jeżeli teatr o którego potrzebie od tylu lat mówią, dotąd nie ma jeszcze miejsca oznaczonego, na któremby mógł stanąć; jeżeli znakomitości krakowskie uznane zostały od dawna za wielkości pierwszorzędne, dotąd nie są widoczne gołem okiem za rogatkami Krakowa; pytanie, ile potrzeba lat, aby na błoniach stanął park dotąd jeszcze przez Radę miejską nie uchwalony.

Najnowszy doskonały wynalazek.

Jakiś pan Szmalec w Tarnowie wynalazł nadzwyczaj łatwy sposób zbogacenia Galicyi a mianowicie proponuje on, aby każdy poseł czy to do Rady państwa, czy do sejmu, czy wreszcie kandydat na radcę miejskiego — składał kilka tysięcy reńskich jako kaucję, jako gwarancję, że dotrzyma wszystkiego tego co obiecuje w mówce kandydackiej. Gdyby ten projekt przyszedł do skutku — Galicja byłaby w krótce krajem najbogatszym w Europie.

NOWOŚĆ!
HAUTE NOUVEAUTÉ!

W Warszawie ogrodnicy wynajmują do ubrania stołów owoce, odtrącając sobie pewną należytość za zjedzone owoce i za pożyczenie. Dziwi nas, że dotąd żaden z tapicerów lub kupców nie wpadł na myśl wynajmowania utensylijów cmentarnych na dzień zaduszny. Przy wrodzonej skłonności u nas do popisywania się okazałą wystawą i dekoracją grobow, przedsiębiorca taki mógłby robić wcale nie złe interesa.

OLBRZYMY i KARŁY.
(BAJECZKA).

Z wyniosłych zamków córka olbrzyma,
W piękną dolinę zeszła znudzona
I czarną rolę, dwa wołki w pługu,
Przy nich wieśniaka widzi zdziwiona.

Bo poraz pierwszy w swej życia wiośnie,
Takie stworzenie małe ujrzała,
A więc w fartuszku aż do pałacu,
Chłopca z wołami, z pługiem zabrała.

„I cóż przyniosłaś?“ — olbrzym zapyta.
A ona na to: — „Ojcze kochany,
„Strasznie się nudzę w tym wielkim gmachu,
„Może rozerwie przedmiot nieznany“.

Ojciec oglądnął i do niej rzecze:
— „O źle zrobiłaś tak moje dziecię;
„Puść karła, bo gdy orać nie będzie,
„Olbrzymom przykrem stanie się życie.

Eryk.

AFISZ.
Dnia zadusznego za lat 50.
Jutro we wtorek

jako w dzień zaduszny danem będzie kn uczczeniu P. T. Nieboszczyków na cmentarzu krakowskim nadzwyczajne widowisko, na które niżej podpisany ma zaszczyt zaprosić Krewnych, Przyjaciół i P. T. Publiczność.

PROGRAM:

1) **Hymn** na cześć P. T. zmarłych napisany przed laty przez znakomitego organistę zamkowego ś. p. Rychlinga, wykona chór artystów narodowej operetki krakowskiej.

2) **Superior** bractwa św. Pasywa, założonego w r. 1894 przez ówczesnego biskupa krakowskiego, wygłosi mowę pochwalną na cześć znakomitszych w końcu 19 wieku nieboszczyków.

3) **Odczyt** z dziejów cmentarza krakowskiego oparty na szczegółach znakomitej pracy ś. p. Kosteckiego, wygłosi p. profesor Wszechnicy Jagielońskiej, dr. Kuśmidrowski, na dochód Wincentego a Paulo, chylącego się do upadku z braku miłosiernych kieszeni.

4) **Taniec szkieletów,** przedstawienie mimiczne, wykonane przez chór hiszpańskiego baletu zaangażowanego na sezon zimowy przez prezydenta Rady miejskiej.

5) **Wieczorem** w teatrzyku optycznym umyślnie postawionym obok kaplicy dla przyjemności gości cmentarnych, okażą się zjawiska duchów, pochód nieboszczyków, który rozpocznie najznakomitszy z dotychczasowych prezydentów m. Krakowa ś. p. Szlachtowski, a za nim postępować będą wybitniejsze osobistości przed 50 laty jako to: Dr. Tarnowski z dr. Koźmianem, dr. Zoll z dr. Birnbaumem, dr. Jordan z dr. Knausem, dr. Domański z dr. Kiciem-Kerimem, dr. Jakubowski z dr. Leo, dr. Bobrzyński z dr. Walewskim, dr. Bochenek z dr. Czernym, dr. Cyfrowicz z dr. Chylińskim Dalej: doświadczenia spirytystyczne według metody wiekopomnego ś. p. dra Ochorowicza.

6) **O zmroku** cały cmentarz będzie wspaniale illuminowany ogniami kolorowemi (transparenta nad grobami urządzane będą na żądanie Rodzin).

7) **Ognie sztuczne** urządzone przez wnuka znakomitego pyrotechnika ś. p. Mądrzykowskiego.

8) **Powrót** do domu przy muzyce i ogniach bengalskich. Przy wejściu w bramy miasta wykonanym zostanie sławny utwór ś. p. Żeleńskiego: „Marsz, marsz trąby!“

Z teatru lwowskiego.

... A kiedy dramaty dawano
W których się pojawił Ładnowski,
Mówiono: — „Et, cóż bo ztąd?! Ano
Nie nam to o teatr mieć troski“.

A kiedy na scenę przybyła
Artystka wysoce ceniona,
(Jest bowiem fertyczna i miła
I piękne ma nóżki, ramiona) —

Gruchnęło po całym wnet Lwowie:
— „Ach, teatr, to zacna jest gleba...
W szeregi o panie, panowie,
Dziś scenę popierać potrzeba!“

I nie jest artystki to grzechem,
Gdy miewa brawury zbyt wiele,
Gdy wabi mdlejącym uśmiechem,
Nie pomna na sztuki swej cele;

Gdy bierze w niewolę przemocą
Spojrzenia, westchnienia, pragnienia;
Gdy figle jej niechęć druzgocą,
Lecz sztuka w tingl-tangle się zmienia;—

My za złe **jej** tego nie bierzem,
Zbyt śmiałej swawoli tej wszystkiéj;
Publiczność swem zawsze przymierzem
Wyznacza granice artystki.

Więc choć to zapewne zaszczytnie
Gdy w żarcie jest nawet powaga,
Lecz taki na scenie kult kwitnie,
Jakiego publiczność wymaga.

W dzień zaduszny przed bramą cmentarną.



Stary gród krakowski: A dajcie mi święty spokój moi kochani. Ja tak wychodzę na tej gospodarce moich plenipotentów, że nie długo sam pomiędzy wami usiędę!

Koncert moskiewski.



kiem — każą publiczności kupować droższy zagraniczny — bo większy na nim procent mają. Dziwne to ale prawdziwe, dopiero dziś będzie się mogła publiczność zaopatrywać w ten produkt pożywny — albowiem p. Wentzl nabywszy przekonania o jego niezaprzeczonej wartości w obec taniej nadzwyczaj ceny, główny skład jego przyjął do swego magazynu — wcale się za większym zyskiem nie uganiając.

Kiedyśmy z kumem wychodzili z wystawy na obiad — zwrócił się on od drzwi i powiada: poczekajcie bom sobie zapomniał kupić — i po chwili wrócił ze sporą paczką cukierków przeciw kaszlowi i chrypce wyrabianych we Lwowie przez cukiernika **Rummela**. — „A wy to na co kupili?“ — „A mówię wam kumie, że moja baba, która ciągle po nocach kaszle jak tylko zje parę tych cukierków, zaraz to jej sprowadza wielką ulgę“.

W TRAMWAJU.

— Co mówisz o tem zniżeniu cen tramwajowych?

— Jeżeli osobne wozy dla uczniów będą kursowały to wielkie dobrodziejstwo dyrekcja robi. Za pół centa stacja! to tańsze jak barszcz — a przytem i kontrola dla rodziców, bo chłopcy po wyjściu ze szkoły muszą się spieszyć do tramwaju — aby ich nie odjechano.

W SZKOLE.

— Co to są gołębie pocztowe?

— Są to takie gołębie, które się do nas pocztą sprowadzają z Antwerpii, tak jak śledzie pocztowe z Hamburga.

Korespondencya Redakcyi.

Przedpłata na wszystkie trzy wydania „Wiener Allgemeine Zeitung“ wynosi na prowincyi tylko sześć guldenów, podczas gdy inne podobnie wielkie dzienniki polityczne w dwu tylko codziennych wydaniach siedem guldenów kosztują.

Do każdego numeru całego naszego dzisiejszego wydania dołączony jest prospekt znanego domu bankierskiego pod firmą J. Dammann in Hamburg, na co zwracamy uwagę szczególniej szanownych naszych czytelników.

List autentyczny z Podlasia.

Moi dobrzy ludzie katoliccy a mili kumoterkowie!

Donoszę wam, żem przy łasce boski szczenśliwie przyjechał — ale pozostaje wkrytycznem położeniu. Jestem arestowany za pojechanie do Krakowa. Wszystko wiedzieli pirwy, zaraz pytają gdzie żona i dziecko i czemum je tam pozostawił — robiom slectwo i wiem, ze chyba cudem bożym wydobęde sie z rąk szatańskich — jednak nie trace ufności i prose was nie muwcie nic o tem moi żonie tylko mnie napiszcie czy zdrowa a i co z dzieckiem.

Donosze wam, że jest tu wielkie prześladowanie Unij wywożą w głąb Rossi, nie wolno uniatowi nic sprzedac jak tylko nie przystaje na schizme — a jak mają wywozić, to przyjadą 20 kozaków i 40 Milicji Wójt i Sołtys i zabierają biednego unijata kują w kajdany i późni jescze dotego wiążo powrozami aż krew za paznokciow wychodzi. Zona i dzieci siadują swobodnie na furmanki i nie wolno nic wziąść ze sobą i jezeli we święta prawosławne abo carskie nie swiętoje to płaci 25 Rs. za jeden dzień, jezeli ma pieniądze a jeżeli nie to o chlebie i wodzie siedzi bez liczby w tiurmie. W tej mojej bidzie miałem sen co mnie pokrzepił. Była sroga zima jak pamietacie przed kilku laty i niby cała naszych prześladowanych gromada jak wonczas, snieg zgartywany do workow z ulicy jakiegoś miasta wynosilismy na plecach boso het za miasto pod konwojem kozackim. I oto śni misie, że z pruznemi workami wracamy właśnie do miasta po nowy śnieg. nóg nie czujemy, a w plecach zimno aż kłuje bo mróz siarczysty i koszula do ciała przymarzła mokra ze śniegu co na plecach tajał — i każdy płacze bo dzieci koło nas z ziembłe padają a nie wolno ich matkom podjąć i ponieść. Kiedy sie tak suniemy, aż tu naprzeciw nas idzie Jezus Chrystus a koło niego Najświętsa Panienka, a idą i oni boso tyz i niosą tyż na plecach worki ze śnigiem. A za nimi idźie kozuń z batem i wyspiwuje sobie paskudną spiwkę moskiewską ani wiedząc kogo pędzi przed sobą — a my zaraz poznali i klękli i zapłakali: „O najswietse i wy tez snieg nosicie“ a Pan Jezus na to: „Wam pomagamy byscie mniej cierpieli — ale nie desperujcie, wyjdziecie z biedy tylko trzeba aby Papież i biskupi co dzień msze odprawiali na intencje waszą i prosili o miłosierdzie Boga a zaraz odmieni sie wasza bieda — a zaczną biedować strasznie ci co was prześladują“. I poszły dalej świente osoby a my widzieli, że Najświętsza Panienka płakała. — Obudziłem sie — a o tym śnie nie pisałbym gdyby nie ten dziw, że jak sie dowiedziałem puzni od aresztowanych naszych to każdy z nich miał tej nocy taki sam sen. Coś to jest i my w miłosierdzie Boskie i modlenie Najswientszy Panienki wierzymy gdybyście tylko wy donieśli o tem i do Ojca świentego, który o nas przepomniał i do biskupów, żeby te msze intencyjne odprawiać zaczeli.

No — a teraz zostańcie z Bogiem. Życzliwy Wam do grobu najniższy sługa Wasz

T............
(Podlasie).

A piszcie pod danym Wam w Krakowie adresem — a donosze wam także, że w Rossii jest biletne powołanie z dwóch lat to jest 77 i 78 i obuczaju ich na pilno.

LATRO.
(Zagadka).

Matador dziki **b**urzyć chce świat,
Patrzeć nie może na polski **kwiat;**
Y (**I**) o tem myśli, **i** o tem śni,
Iż już zliczone są nasze dni.
Rozpalić na nas **S**tosy ten drab,
Chciałby czem prędzej, okrutny szwa**b**;
Mózg mu wysycha, **M**ało ma tchu,
A jednak myśli, że wieczny **tu**.
Istny idiota, **A**le ma dar,
Rzucać dokoła wciąż jakiś czar.
Długoż to jeszcze **r**wać nam to zło,
O czy tak będzie?... Czy wie to **kto**?..
Opętan srodze, **k**u ziemi gnan,
Nie ujdzie kary, ten zbrodniarz znan!

Józef Kropiwnicki.

Z teatru.

— Cóż to za sztuka ten „**Biruk**?“

— Bardzo budująca, bo obudza wiarę w zmartwychwstanie, gdyż każda z osób zabitych wstaje na nowo.

— Zaraz się domyśliłem, że to musi być sztuka znakomita, skoro tak ceniąca się i szannująca aktorka jak Hofmanowa, przecież się zdecydowała w niej wystąpić! A cóż Rygier? Jakże grał Rygier?

— Rygier nie grał tylko jego pięć palców.

PO WYSTAWIE.

Ponieważ sztuka dramatyczna uważała się za ppkrzywdzoną, że na wystawie reprezentowały się malarstwo i muzyka a dramat nie — przeto ugrzeczniony komitet ma zamiar ogłosić konkurs na komedję społeczną. Tytuł komedji i **temat:** „Przemysł galicyjski i podatki“, oraz „Wielcy ludzie małego miasteczka“. Nagroda wypłaconą zostanie z zysków Wystawy.

CZEMU?

— „Dla czego gościa zwykł odprowadzać
Do drzwi gospodarz z obejściem gładkiem?“
— „Rzecz bardzo prosta: po to jedynie,
By gość nie wrócił znów przypadkiem“.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza.

Ze względu, że sprawa pomnika przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze na długie lata. — Djabeł proponuje, aby członkowie komisyi wykonawczej otrzymali ten tytuł z prawem dożywocia i dziedziczności, aby go mogli przekazać w spuściźnie swoim dzieciom i wnukom.

List otwarty do pana Djabła krakowskiego.

Djable przenajmilszy! Djable dobry! O ty!
Którego sumienie każda krzywda łechce.
Polecamy Twojej opiece: sieroty
Do których w Podgórzu nikt się przyznać nie chce.

Sierotami temi są w mieście: **wyboje,**
W których nam się łamią powozów resory —
Pan Burmistrz ich nie chce znać, mówiąc: nie moje
I Starosta także przyznać się nie skory.

A tu nam się łamią powozy i kości —
Czasem się i konie kaleczą obydwa,
A my za to wszystkie jeszcze przyjemności
Płacim myta centów **siedemdziesiąt i dwa!**

Dumanie pana Jacentego
po Wystawie.

IV.

Nie zaprzeczoną jest rzeczą, że naród nasz Bóg szczodrze wyposażył w wyższe talenta — ale na całym świecie nie ma narodu, któryby mniej dbał o swoich wybrańców jak polski. Nie mam zamiaru mówić o tym przedmiocie — tylko mi się to nasuwa z powodu: przyrządu do nauki akustyki będącego na wystawie a skonstruowanego przez Śliwińskiego głośnego fabrykanta instrumentów muzycznych. Przyrząd ten świadczy, że umysł p. Śliwińskiego jest gorąco pracujący w dziedzinie wynalazków zasługujących na poparcie. Kto go widział, kto w budowie jego o wiele doskonalszej od dotychczas znanych rozpatrzył się należycie to może powinszować owoców pomysłowi p. Śliwińskiego. I w jakiż to sposób obeszli się z tym aparatem panowie sędziowie? Ach lepiej nie mówmy o tem — bo byśmy przyszli do przekonania, że nie tylko w Rosji pułkownicy zrobieni przez cara dygnitarzami w wyższem szkolnictwie — umyślnie ziewają przy rozprawach naukowych — lub półgębkiem odpowiadają gdy o sąd ich proszą — ażeby myślano, że są **kurami** znającemi się na pieprzu.

Pani **Grzybińska** pochwaliła się na wystawie z najrozmajtszemi wyrobami **makaronu** włoskiego z własnej fabryki, którą miała odwagę założyć we Lwowie. Pomysł dobry a wyrób doskonały, o wiele przewyższający towar zagraniczny. Jest to zdanie wypowiedziane przez smakoszów, a pani Ćwierciakiewiczowa, powaga w tych rzeczach orzekła, że fabryka p. Grzybińskiej zasługuje na najwyższe poparcie, albowiem w jej makaronie są jaja zamiast innych substancji. których używają zagraniczni wyrabiacze. Słyszałem, że kuchnie pańskie co raz częściej zaglądają wprost do jej fabryki — a mniej zamożne nie mają przystępu z powodu, że kupcy nie chcąc się mniejszym kontentować zarob-

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskuteczn‌ia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1887 r.

NOWOŻYTNE BALLADY.

1.

Był z początku tylko szewcem
Szewcem i nic więcej,
Szył porządne, tęgie buty,
Pracował rzetelnie,
Kochał przytem Ruś ojczystą,
Kochał wciąż goręcej,
Aż raz kuchta — nie! — szewc tylko
Chwycić chciał patelnię.

„Kuda kuchta do patyny!“
Jest na Rusi gadka;
Co tam tobie wiejski szewcze
Z wielkiej polityki?
W niej bez wiedzy nie każdemu
Idzie jakby z płatka;
A grać rolę — swą dla hecy,
To pomysł za dziki.

Lecz nie byłby on posunął
Na lep tych omamień,
Bo się zmysłów wszech władaniem
Cieszył niezmąconem;
Lecz na jego czyste serce
Demon rzucił kamień,
A Naumowicz, nie kto inny
Był owym demonem.

I tak poszła na manowce
Silna jego stopa,
Która dotąd szła zazwyczaj
Tylko prostą drogą;
Bo na pokaz trzeba było
Mieć ruskiego chopa,
A prócz Szpundra, Herr Naumowicz
Nie złapał nikogo.

Jak omamił Załuskiego?
Ach, to zwykłe dzieje,
Umiał głowę mu zawrócić
I pokazał rubla;
Tak więc Szpunder mógł już odtąd
Moskiewskie ideje,
Siać z pomocą Załuskiego
Jak plewy dla wróbla.

I ubrany w sieraczynę
Szedł Załuski głupi,
Kadzić Rosji w Petersburgu,
W Moskwie, w Poczajowie;
Myślał wtedy, że za ruble
Car go sobie kupi,
A carowi, chłop, Ruś cała,
Ani była w głowie.

Lecz gdy wrócił z odysei,
Komedjancko lichej,
Tu na dramat dość ponury
Sprawa się zaniosła;
Pip Naumowycz za Hniliczki
Siedział w kaźni cichej,
I zamknęli z nim do spółki,
Załuskiego — osła.

A gdy wyszedł, to mu nagle
Rozum wszedł znów w głowę,
I sumienie się zbudziło
W uwiedzionej duszy;
Nikt nie myślał mu rublami
Wysłać drogi nowe,
Choć Dobrjański i Naumowicz
Mieli ich po uszy.

Wyzyskany, ośmieszony
Za nie swoje winy,
Zdeptał nogą schizmę, wszystko,
W co go tam ubrali —
I zaprzysiągł uroczyście
W obec całej gminy,
Że Rusinem katolikiem
Pragnie znów być dalej.

I dziś pisze list po liście
Do redakcji **Diła**,
By wyświecić, jak na wędkę
Brały go te pany;
Ach, jak cuchnie neoficka
Ta kałuża zgniła,
Jak jest wstrętny świat ten, rublem
Moskwy skaptowany!

Cześć ci jednak biedny szewcze,
Że masz hartu tyle,
Iż nie wstyd ci w obec świata
Czynić swej pokuty!
I nie dziwo, że twe listy
Są witane mile,
Boś ty niemi uszył szewcze
Rosji tęgie buty.

Szepty warszawskie.

Wot sukinsyny te polaki, oni na prywislanskoj kolei smiejut po polsku mówić?.. Oni żandarmow nawet opolaczywajut? Oni jeszcze jedzą chleb powszedni. Poczekajcie.

— Ej, ty Morduchaj-Bołtowskoj, u ciebie niema li jakiego sprytnego prachwosta?

— A kakże, jest tože jaki pan, taki kram.

— A kto eto.

— Wychrest, Halpert.

— Nu jewo poszli w prywislanskij kraj zdiełat poriadok.

— Słuszaju.

— A on się sprawi dobrze?

— Hoho, on że znany prijatiel rządu

— Charaszo.

I przyjechał. Dusi, wygania, przeprasza, aż go „Warszawski Dniewnik“ pochwalił.

To dosyć, dla takie poczciwegi pana.

* * *

Car przyjedzie, a więc łaski,
Otrzyma nasz naród struty,
Bowiem Hurko, pan na zamku,
Już smaruje dziegciem buty.
Gmachy rządów odnowione
Stoją wszystkie w śnieżnej bieli,
Już gotowe znów czekają
Wszystkie cele w cytadeli.
Stan czynowny weźmie chresty,
Wojsko czyny podług listy,
Ale szepczą Hurce pieski:
— „Aficery socjalisty.“
Drży więc władca prywislanskij,
O swą generalską skórę,
Pewno więc i przy swym carze,
Jak dziś, wlezie za turniurę.

* * *

— Cóż to tak wszyscy generałowie dzisiaj w paradnej formie?

— Pryjedjet Michaił Nikołajewicz starszy.

— Tfu, a ja myślałem że Tanti.

* * *

— Za czem niemców uż nie wyganiajut z prywislańskiego kraja.

— Hu... razwie nie znajetie, czto w Pietierburgu wziali łapówku.

Ach, szczastliwcy!

* * *

Gospodina Hurka to wszystko złości aż rzuca się bezsilny jak brytan na carskim łańcuchu. Nawet liczne kompanie na odpust do Częstochowy i te irytują jego wysokoprewoschoditielstwo.

— Czort znajet, szto takoje... rusyfikacja „mojewo“ kraja niczewo nie postupajet, narod wsio katoliczeskij, pobożnyj... 150 tysiacz rublej rocznie rozchodujem na prawosławnyja cerkwi w kraju i czort wazmi tolko popy się na tem wypasają.

— Tak toczno — odpowiadają gubernatorzy.

— I wy tože.

— Nikak, niet! — łżą satrapi.

— Nużno czto nibud obdumat, wojtow wybirat tolko ruskich, straż ziemska niech bałamuci chłopów i podburza na szlachtę.

— Słuszajem.

— A cztoż pomnik dla cara na Jasnej górze? Ej, ty Komarow, cztoż etot pomnik.

— Obdumywajetsia, diełajetsia, Wasze Swiatelstwo.

— Ej Komarow, ty goworiat żiwiosz z polakami charaszo, łuczsze czem Zinowjew.

— Tak toczno, po instrukcji.

— Ach czort wazmi.

I znów słychać brzęczenie łańcucha na carskim brytanie... znać djabli mu w duszy tańcują trepaka narodnawo.

Wali, wali kumaniok!..

* * *

A przed cerkwią w Częstochowie,
Wisi obraz Bożej Matki
By kompanie do skarbony,
Dla moskali kładły datki
Choć kompanie tędy idą
Postęp ten ich nie uwodzi,
Bo chłop polski wie poczciwy,
Kto mu swojak, a kto złodziej.

— Wot i nasi wydumali nareszcie ważnuju sztukn!

— No, czy ulepszyli telefony?

— E, tieliefony głupost, jeszczo ważnieje.

— A więc może kierowanie balonami?

— Kakoje! ob etom uże Kibalczyc znał.

— Więc cóż do licha?

— Wy znajetie, czto nasz car budiet słowiańskim imperatorem?

— Chyba na księżycu.

— A kakże i tam tože, wszędzie, naszemu caru wsio wolno.

— Więc?

— Dlatego w polskich warszawskich gazetach nielzia pisać wyrazu **rosyjski** tylko **russki**, było tem cyrkularz do wszystkich redakcyi ażeby tem zamydlić oczy czytelnikom.

— Ale cóż to słowo ma za znaczenie?

— Ha, czto! wielkie znaczenie, to jest najwięszy wynalazek w Rosji w dziewiętnastym wieku.

* * *

Pan Jakowlew antreprener
Dramatycznej trupy z Grodna,
Ma przyjechać do Warszawy,
Gdyż ta trupa jego głodna.
Tože wzdumał... no cztož robit'
Pan Jakowlew majet rację,
Gdyż z pomocą swej hołoty
Rozwozi cywilizację.
Wszystkie miasta gubernialne
Z ową trupą wnet objedzie
By pokazać jakie w Rosji
Dramatyczne są niedźwiedzie.
Znajem, znajem tych artystów,
Ich historja bardzo krótka,
Sztukę całą w kółko kręci
Wódka, piwo i znów wódka.

* * *

— Słuchajcie Iwan Iwanowicz, co wasi ziomkowie dokazują?

— Nieużeli?

— Z banku polskiego Driesen wygania polaków, z leśnictwa Siergiejew także, z poczty i z telegrafu Szegrińskij także, z gubernii, z powiatu, z ratusza, z biura oberpolicmajstra także wyganiają powoli. Apuchtin z całą swoją psiarnią profesorską w szkołach tysiące niepojętych łajdactw i niesprawiedliwości popełnia. Na kolei nadwiślańskiej żandarmi po stacjach polskich książek niepozwalają sprzedawać; Halpert urzędników maltretuje, słowem co wy mochy wyprawiacie?

— Cztož.. eto widzicie, ażeby wzbudzić w polakach sympatję do Wszechsłowiańskiego Imperatora. My tak i z Czechami zdjełajom — my tak z Rusinami zrobimy, tak z Bułgarją, Bośnią, Hercogowiną.

— Za pozwoleniem, jakiem prawem?

— Prawem, knuta.

— A austryjackie bagnety? a Bismark.

— Da, eto czort znajet, patamu to nasz car aż odry dostał... proklatyj.

* * *

Hurko smutny... co to będzie,
A cóż... złemu to źle wszędzie...
Lecz on myśli: ot, dla czego
Niema cyrku niemieckiego,
By w Warszawie skandal zrobić
Carskim darem kark ozdobić?..
Hurko smutny.. bo brat cara,
Podobać się błaznom stara,
A do Hurki nie przyjedzie
Dać mu sygnet po obiedzie...
Myśli tedy w smutku: czemu
Dał błaznowi, a nie jemu?
Przecież dzięki Andrejówny
On błaznowi nawet równy...
Skacze, liże, knutem pieprzy,
Zawsze jednak błazen lepszy...

Kaduk.

POCIECHA.

— Mamo! mysz wpadła do dzieżki z mlekiem...

— No, i cóż? Wydobyłeś ją?

— Nie... gdzie tam...

— A cóżeś zrobił?

— Wrzuciłem tam kota.

Powitanie.

Na piedestale wiekowego zrębu,
Śród lauru gajów i krzewów lotosu,
Śród złocistego tarczy słońca kłębu,
Stał głaz marmuru bez tchnienia, bez głosu.
Jeno myśl mistrza w ostrz dłuta ujęta,
Wykuła na nim ideału piętno,
Bo aureola oskrzydla go święta;
Choć na świat patrzy przez łzę bolu smętną.

Blade kontury na czoła błękicie,
Ujęły w uścisk czarne pukle zwoju,
A pierś w grobowym zastygła pokoju,
W zimnym kamieniu serca zwarła bicie,
Oko bogini w niebo zapatrzone,
Zerwało szmaty niebieskich namiotów,
Usta do niemej modlitwy stulone,
Prądem płynęły powietrznych polotów.

I tajnych potęg niewidoma siła,
Lubą melodją pieściła mą duszę
I grą szkarłatu lice okrasiła.
Ja pomyślałem: „może ciepłem wzruszę.
Dobyłem z głębi stęsknionego łona
Z węglonych uczuć spopielałe serce,
I perła łezki w jej czucie wsączona,
Życie rozbudzi zamarłe w iskierce!!

Na alabastru wypaliłem skroni
Stygmat całunku ułudzeń człowieka,
Bogini lice dar życia powleka,
Śmiechem się wdzięczy, jak lilia kłoni.
A ja w proch padłem jak pańscy wybrani,
Szeptem błagania ubóstwiłem życie,
Co mnie na marzeń postawiło szczycie,
Bo tą bogiainą — ty byłaś o Pani!..

Pożegnanie.

Myślą uwisnąć u twych ust korali
Jakaż chęć dzika serce moje pali?
Jakaż to roskosz pić z marzeń kielicha:
Powiew twych westchnień, gdy noc szemrze cicha,
Pić z rajskiej szczęścia krynicy.

Czyż moje myśli, jak niewolnik panu
Ciało swe rzuca u zwycięstw rydwanu,
Nie gną się pod twych wyrazów urokiem,
Skoro grom rzucę błyskawicy okiem,
W lazury twojej źrenicy?

Pytasz się czemu na mem czole chmury,
Rozsiały widok przygnębień ponury?
Ja sercem młody — młodość taka święta,
A pierś już zimnym tentnem chłodu ścięta,
Płomień stłumiła ostatni.

Pierwszy.. ostatni... o bo moje życie,
W jedunej miłości znalazło odbicie;
Więc głuszę boleść! — Rozsądek powiedział,
Że między nami wiary... groźny przedział..
Niech uścisk spoi nas bratni.

Pragnę ja z pieśnią męskiego zapału,
Stanąć u szczytów twego ideału...
Jeno mi boleść serce szarpie biedne,
Że z wieńca mego badyl, że powszedne
To sny duszy niewolnicy...

Ach! tak uwisnąć u twych ust korali,
Jakaż chęć dzika serce moje pali,
Jakaż to roskosz pić z marzeń kielicha,
Czar cichych westchnień gdy noc szemrze cicha,
Wzrok w twej utopić źrenicy.

(Z poezyj nadesłanych Djabłu z tamtego świata w Dzień zaduszny).

(NADESŁANE.)

Taniość ceny zrobiła je wszystkim przystępnemi, i tej to okoliczności zawdzięczają pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta swą wziętość jako leczniczy środek domowy w nieporządkach trawienia i odżywiania się. Do nabycia w aptekach, pudełeczko po 70 kr. Uważać trzeba przy zakupnie na podpis R. Brandt.

Kalendarz „Paleczka" na rok 1888, teraz wyszedł. Wiadomości zawarte są w nim nader ważne i dobre. Znajduje się w nim dużo obrazków, 12-cie dłuższych i krótszych opowiadań humorystycznych. A oprócz tego niewyczerpane źródło różnego wesołego opowiadania, które może rozweselić smutnego a ubawić wesołego. Cena jego **50 ctn.** jest zaiste mała. — Kalendarz ten można dostać we wszystkich księgarniach, a skład jego jest w administracyi **Paleczka** w Pradze (Czechy).

Pociągi na kolejach żelaznych (od 20 Października 1887).

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobowy, pospieszny, mieszany
Kraków odjazd: 10·46 rano 9·26 wieczór 10·57 wieczór
Lwów przyjazd: 9·07 wiec. 5·30 rano 11·15 rano

do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu; Lwów „ 6.46 wieczór }

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ }

do Wiednia: pociągi kuryerskie, pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano i 3 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobowy, mieszany, pospieszny
Lwów odjazd: 3·50 rano 4·30 pop. 10·24 w nocy
Kraków przyjazd: 2·33 popołud. 5·07 rano 6·48 rano

ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd: 7·50 przed połud. — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7·35 „ }

z Wiednia: pociągi kuryerskie, pociągi osobowe
Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano
Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie

ważny z dniem 30. października 1887.

Dembica — Rozwadów

kilometry	STACYE:		Poc. mięsz. nr. 601 I. II. III kl.
	Zegar buda-peszteński.		
	Kraków . . .	odj.	6.12
	Dembica . . .	przyj.	10.12
	Podwołoczyska . .	odj.	5.56
	Lwów . . .	„	3.50
	Dembica . . .	przyj.	10.20
			przed poł.
	Dembica (rest.) . .	odj.	11.27
14	Pustków . . .	„	12.02
17	Dąbie	„	12.22
24	Rzochów . . .	„	12.46
32	Mielec . . .	„	1.23
38	Chorzelów . . .	„	1.41
45	Jaślany . . .	„	2.07
49	Padew . . .	„	2.21
56	Baranów . . .	„	2.47
64	Chmielów . . .	„	3.13
71	Tarnobrzeg (rest.) .	„	3.50
76	Sobów . . .	przyj.	4.03
	Sobów . . .	odj.	* 4.12
	Nadbrzezie . .	przyj.	* 4.33
	Sobów . . .	odj.	4.07
90	Zbydniów . . .	„	4.50
100	Rozwadów (rest.) .	przyj.	5.16
			po poł.

* { Tylko w poniedziałek i piątek.

Rozwadów — Dembica

kilometry	STACYE:		Poc. miesz. nr. 602 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		rano
	Rozwadów (rest.) .	odj.	7.25
11	Zbydniów . . .	„	7.58
25	Sobów . . .	przyj.	8.35
	Nadbrzezie . .	odj.	* 8.09
	Sobów . . .	przyj.	* 8.30
	Sobów . . .	odj.	8.39
29	Tarnobrzeg (rest.) .	„	9.09
37	Chmielów . . .	„	9.35
44	Baranów . . .	„	10.02
52	Padew . . .	„	10.23
56	Jaślany . . .	„	10.44
62	Chorzelów . . .	„	11.03
68	Mielec . . .	„	11.35
76	Rzochów . . .	„	12.00
84	Dąbie . . .	„	12.31
87	Pustków . . .	„	12.42
100	Dembica (rest.) .	przyj.	1.16
			po poł.
	Dembica . .	odj.	2.16
	Lwów . . .	przyj.	9.07
	Podwołoczyska .	„	6.10
	Dembica . .	odj.	4.19
	Kraków . .	przyj.	8.20

* { Tylko w poniedziałek i piątek.

Sobów — Nadbrzezie

kilometry	STACYE:		Poc. mięsz. nr. 701 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński		
	Dembica . .	odj.	11.27
	Sobów . . .	przyj.	4.03
			po poł.
	Sobów . . .	odj.	4.12
8	Nadbrzezie (rest.) .	przyj.	4.33
			po poł.

kursuje każdego poniedziałku i piątku.

Nadbrzezie — Sobów

kilometry	STACYE:		Poc. mięsz. nr. 702 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński		rano
	Nadbrzezie (rest). .	odj.	8.09
8	Sobów . . .	przyj.	8.30
			rano
	Sobów . . .	odj.	8.39
	Dembica . .	przyj..	1.16

kursuje każdego poniedziałku i piątku.

(Przedruk nie będzie płacony).

Tramway krakowski.

Od dnia 30 Października 1887 r. zaprowadza Zarząd kolei konnej dla dogodności P. T. Publiczności KUPONY ABONAMENTOWE ze znacznym opustem cen dotychczasowych.

Kupony abonamentowe są w praktyczny sposób urządzone a odłączenie pojedynczych kuponów bez trudności uskutecznić można.

Jako zasadę przyjmuje się dla każdego kuponu abonamentowego jednostkę ceny dotychczasowego przejazdu jednej sekcyi tj. **dla I. klasy 4 centy a dla II. klasy 3 centy.** Kupony abonamentowe oddaje się zamiast gotówki konduktorowi, który za nie doręcza gościowi bilet jazdy.

Ile sekcyj gość przejechać sobie życzy, tyle kuponów abonamentowych wręcza konduktorowi.

Cena kuponów abonamentowych wynosi:

na I. klasę:	za	26	sztuk	1	złr.	—	ct.	w.	a.
	„	13	„	—	„	50	„	„	
na II. klasę:	„	35	„	1	„	—	„	„	
	„	28	„	—	„	80	„	„	
	„	21	„	—	„	60	„	„	
	„	14	„	—	„	40	„	„	
	„	07	„	—	„	20	„	„	

Od dnia 27 Października 1887 r. dostać można kupony abonamentowe tego rodzaju, w handlach pp. J. K. Hessa w Rynku głównym naprzeciw kościoła św. Wojciecha i Ch. L. Steinberga na Kazimierzu, ulica Krakowska l. 25, tudzież w Zakładzie kolei konnej, ulica Gazowa l. 4 i u **kontrolorów** na linii tramwayowej.

Kraków, w Październiku 1887 r. **DYREKCYA.**

TRAMWAY KRAKOWSKI.

Czyniąc zadość życzeniom Publiczności zaprowadza Zarząd kolei konnej od 1-go Listopada 1887 r. abonament miesięczny na karty jazdy dla uczącej się młodzieży obojga płci, szkół średnich, wydziałowych i ludowych tak publicznych jak i prywatnych.

Karty abonamentowe upoważniają dwa razy na dzień do jazdy tam i napowrót, w godzinach przed- i po szkolnych, zaś w Niedzielę tylko raz tam i napowrót do godziny 11-tej przed południem.

Karty winny być zawsze okazane przy wsiadaniu w celu zaznaczenia daty przez konduktora i są ważne tytko dla osoby na karcie wymienionej.

Kupon dnia, w którym jazda się nie odbywa, przepada.

Cena karty miesięcznej dla ucznia wynosi:

na I. klasę 80 centów, zaś
„ II. „ 60 „ od osoby.

Z dniem niniejszego ogłoszenia nabyć można karty abonamentowe w Zarządzie zakładu tramwayowego ulica Gazowa l. 4, od godziny 11-téj do 1-éj przed południem i od 4-éj do 6-éj po południu.

Posiadający kartę winien postarać się u Dyrekcyi zakładu naukowego, do którego uczęszcza, o zaopatrzenie tej karty w pieczęć urzędową, bez której karta nie byłaby ważną.

Kraków, w Październiku 1887 r. **DYREKCYA.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka", które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, żaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy***, ***sosy***, ***musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁOW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***webo*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.